Przedpłata.
w *Warszawie* pół r. 1 r. sr. 80 kop. rocznie 3 r. s. k. 60, na *prowincyi* r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a w *Warsz.* w Kantorze Głównym i w Księgarniach

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 39. ROK DZIESIATY *Dnia 29 Września 1844 r.*

Wychów zwierząt domowych.

O używaniu ziemi na podściół.

Ważność podściołu, już to z względu na zdrowie zwierząt, jako dla pomnożenia nawozu, powszechnie jest znaną. Z powodu tegorocznego, po większéj części ogólnie ochybionego zbioru siana, będzie jeszcze trudniéj o podściół aniżeli w innych latach: ponieważ tém ogólniéj główną paszę stanowić będzie słoma. Nie będzie więc od rzeczy przypomnieć czytelnikom niniejszego pisma *podściół ziemny*, o którym w tym pismie wielekrotnie była mowa; tém bardziéj, gdy po długich rozprawach na zgromadzeniu niemieckich rolników i leśnych w *Poczdamie*, używanie onegóż za rzeczywiście korzystne uznaném, i poleconém zostało. Następujący artykuł napisany jest przez Barona *Roth. Red.*

Używanie ziemi na podściół jest jeszcze za nadto nowém, za nadto na pierwszy rzut oka, niestósowném, za nadto, od dotychczas używanych na ten cel materyałów, różném, by nie miało mieć licznych przeciwników; lecz po większéj części należą oni do liczby tych, którzy a *priori* wszystko co nie było potępiają; co ma pozór niestósowności, już za złe uważają. Tymczasem, użyteczność podściołu o którym mowa, przez prawdziwych znawców ogólnie uznaną została; tylko co do sposobu użycia tegóż podściołu, oraz co do jakości materyału, jaki na niego brać należy, jako też co do wpływu onegóż na powiększenie massy nawozu, różne jeszcze zachodzą zdania. Aby się cóżkolwiek przyczynić do wyjaśnienia tego przedmiotu, niech mi będzie wolno przedstawić tu moje doświadczenia, kilkoletnią praktyką osiągnione.

Od kilku już lat używam podściołu ziemnego w znacznéj majętności, zarządowi mojemu poruczonéj; używam go zaś z skutkiem, który o wiele moje oczekiwania przechodzi i uspra-

wiedliwia twierdzenie: *że przedmiot ten zasługuje na największą uwagę gospodarzy.*

Podług mego zdania, główna korzyść wszelkiego podściołu jest dwojaka:

1. Że zwierzęta leżą sucho;

2. Że się powiększa massa nawozu, i tenże lepiéj się przechowuje, dokładniéj na rolę rozdziela, aniżeli gdyby się składał z samych zwierzęcych odchodów.

Biorąc ogólnie, brak podściołu, nawet w gospodarstwach dobrze urządzonych, często uczuwać się daje. Przyczyna tego jest widoczna. Od dawna nawykliśmy używać na ten cel słomę. Ale słoma w nowszych czasach nabyła znacznie większéj wartości jako pasza, aniżeli dawniéj; a mianowicie dla tego: iż z wielką korzyścią używa się obecnie na paszę, wraz z różnemi odpadkami od procederów technicznych, jako: z brachą, słodzinami, wytłoczynami burakowemi, odchodami w fabrykach krochmalu i t. p.; owszem, tylko przy znacznéj obfitości słomy, rzeczone dochody z korzyścią na pokarm dla zwierząt obracane być mogą; w skutek zaś tego, zwykle stosunkowo, znacznie więcéj hodujemy obecnie tychże zwierząt, aniżeliśmy ich dawniéj trzymali.

Tym to sposobem, często mamy brak słomy na podściół nawet tam, gdzie są grunta mocne, wiele słomy wydające; a cóż dopiéro w gruntach słabych. Zbywa więc na podściole. Z drugiéj zaś strony, zaprowadzone lepsze gospodarstwo leśne, nie dozwala ogołacać lasów z iglic, ich naturalnego nawozu, przynajmniéj w tym stopniu jak to dawniéj czyniono. Niedostatek więc podściołu, umniejszając massę nawozu, umniejsza następnie plony, a z niemi i dochód czysty z gospodarstwa; co się zatém zyskiwa na produkcyi zwierzęcéj, traci się na roślinnéj.

W tym stanie rzeczy, używanie ziemi na podściół, nader zaiste ważnym jest pomysłem; a tém bardziéj, kiedy, jak wyżéj powiedziałem, praktyczne onegóż użycie, nie ulega już wątpliwości, gdyż ziemia ma własność mięszania się z odchodami zwierzęcemi i dobrego ich przechowywania. Chodzi tylko o wynalezienie stosunku w jakim może być użytą i jakiéj być winna jakości, jeżeli ma celowi zupełnie odpowiedzieć.

Jakkolwiek wysoko cenię ziemię jako podściół, to przecież, nauczyło mnie kilkoletnie doświadczenie, że sama jedna, bez dodatku innego materyału, nie odpowiada celowi. Wprawdzie dobrze się ona mięsza i przyjmuje w siebie odchody zwierząt, jednakowóż nie dosyć oddziaływa ich ciężarowi; skutkiem tego, skoro cóżkolwiek podściół się ten nagromadzi, bydło nie ma wygodnego, a może i zdrowego legowiska. Tworzy się tu bowiem massa miękka, rzadkawa, w któréj, jeżeli codziennie z obory nie zostanie wynoszoną, bydło brodzi jakby w gęstym błocie. Tylko używanie w pewnym do ziemi stosunku słomy, iglic i t. p. materyałów, takowemu złemu zapobiedz może; dla tego, używania saméj ziemi, bez wymienionych substancyów, polecać nie mogę.

Nie można naprzód oznaczyć z pewnością jaki tu winien zachodzić stosunek pomiędzy ziemią a innemi materyałami, bo to zależy od wielu potocznych okoliczności; a mianowicie: od większéj lub mniejszéj wodnistości pokarmów; od rodzaju materyału do ziemi dodać się mającego. Stosunkowo bowiem mniéj należy brać słomy niżli iglic i t. p. W ogólności przecież można przyjąć, iż 2 funty słomy i 1 do $1\frac{1}{2}$ stopy sześciennéj ziemi, dostatecznym jest podściołem dziennym, dla rosłego bydlęcia przy soczystéj paszy. Że ziemia użyć się mająca winna być zupełnie miałka i sucha, powszechnie jest wiadomo.

Mniéj zaś jest znaném: *jaki gatunek ziemi najzupełniéj celowi odpowiada.* W téj szczególniéj mierze różni się mocno moje zdanie, na własném mojém ugruntowane doświadczeniu,

od zdania dotąd przyjętego. Podług mnie, równie jest niezdatnym na podściół *piasek*, jak *mocna* glina. *Piasek*, dla tego że w nader małym stopniu posiada własność zatrzymywania przy sobie wilgoci, i którą to własność *dobry podściół* niezbędnie posiadać winien; a natomiast, ze wszystkich ziem, piasek najłatwiéj z siebie wilgoć uwalnia.

Podług *Schüblera*, 100 części piasku przyjmują 25 do 29 części wody; a 1,000 części piasku w danym czasie wyziewa 0,884 części wody; kiedy glina, w tymże samym czasie, wydala z siebie 0,313, a próchnica 205 części. A zatém, piasek połyka nader małą ilość płynnych zwierzęcych odchodów, i z największą łatwością w krótce je wyziewa; a więc jako podściół, nie odpowiada bynajmniéj celowi; i w nader tylko rzadkich przypadkach fizycznie poprawia rolę.

Lubo z innych przyczyn, glina również niezdatną jest na podściół. Ma ona wprawdzie własność napawania się wilgocią i zatrzymywania jéj przy sobie czas długi, to przecież, podług mego doświadczenia, niechby w stanie najsuchszym i najdrobniéj sproszkowanym była do obory użytą, w krótce nabiéra w siebie tyle wilgoci, iż się zamienia w massę tak zbitą, iż ją trudno z obory wywozić; nadto, nasyciwszy się do pewnego stopnia wilgocią, już jéj wcale nie przyjmuje; a więc, albo nagromadza się ona w dołki, lub téż odpływa miejscami niższemi.

Prócz tych dwóch gatunków ziemi, wszystkie inne są na podściół zdatne. Najzdatniejszemi zaś są ziemie zamożne w próchnicę łagodną lub kwaśną; albowiem, *najprzód*, użyzniają one rolę, a mianowicie piérwsza; *powtóre*, mają własność zatrzymywania przy sobie znaczną ilość uryny, i połączają się dobrze z odchodami zwierzęcemi. I dla tego, radzę każdemu kto podobne ziemie posiada, używania ich na podściół.

Przyjmując więc, że ziemia stósownym jest podściołem; i że tylko, używając jéj na ten cel, niedostatkowi onegóż, jak już powiedziałem, mniéj więcéj, w każdém niemal gospodarstwie uczuwać się dającemu, zapobiedz można, wypada mi tu jeszcze wymienić ważne korzyści, jakie ztąd gospodarstwo osiągnąć może.

Niechby najstaranniéj nasze obory i gospodarstwa urządzone były; niechbyśmy najobficiéj podściełali pod zwierzęta, zapobiedz przecież nie możemy, aby pewna część odchodów płynnych, daremnie nie odpływała, lub nie ulotniała się; a następnie, dla gospodarstwa straconą nie była. Strata takowa jest bardzo znaczna; i nie jeden gospodarz mocnoby się zadziwił, gdyby ją miał sobie liczbami przedstawioną. Ta strata tém zaś jest dotkliwszą, że właśnie uryna (któréj bydlę wyrosłe przy cóżkolwiek wilgotnym pokarmie, daje dziennie 20 do 25 kwart), stosunkowo zawiéra bardzo znaczną ilość części odżywnych, a mianowicie *ammoniaku* i *saletrorodu*. Owóż, ziemia, nietylko że zatrzymuje ten płynny nawóz, ale nadto, skoro zawiéra kwas *humusowy*, wiąże chemicznie i mechanicznie *ammoniak*, i zapobiega ulotnieniu się onegóż z nawozu.

Jest to ogólnie już znaném, że przystęp powietrza i ciepła, w krótkim czasie wzbudza fermentacyę w nawozie; i że, w skutek takowéj, jako téż, w dalszym jéj postępie, skutkiem rozwijającéj się zgnilizny, niektóre piérwiastki nawozu, będąc wolnemi, ulotniają się w powietrze; a co gorzéj: są to substancye, które najmocniéj na wegetacyę działają. Wszakże z największą łatwością można się o tém przekonać; dosyć jest bowiem postawić w oborze, w któréj pewna massa świeżego gnoju się znajduje, naczynie napełnione rozwiedzionym kwasem siarkowym. Wkrótce spostrzegamy na powierzchni tego płynu tworzącą się substancyę zielono-niebieskawego koloru: ta substancya, jest to *ammoniak* z gnoju wywiązany, a przez kwas siarkowy ustalony.

Wiadomo również, że na rolach, bezpośrednio obok obór położonych, czasem aż do 50 kroków odległości, wszystkie rośliny, a mianowicie szerokolistne bujniéj rosną, aniżeli w większém oddaleniu, jak się rozumie, przy jednakowéj jakości roli, jéj uprawie i nawożeniu: *jest to skutek wywiązanych z gnoju części lotnych, a przez rośliny spożytych.*

(Dokończenie w nast. Nrze).

Czyli pasza przez samowolną fermentacyę rozgrzana, może się stać zwierzętom szkodliwą, lub nie?

W gospodarstwach niemieckich coraz bardziéj upowszechnia się używanie paszy przez samowolne sfermentowanie rozgrzanéj. I u nas zapewne wielu gospodarzy uda się do tego sposobu karmienia zwierząt domowych, mianowicie tam, gdzie siano, w skutek niepogody, zupełnie przepadło, lub mocno uszkodzoném zostało.

Powyższe pytanie na posiedzeniu *Tow. rolniczego litewskiego*, rzucone, rozwiązał Dr. *Neuman* w ten sposób:

Pytanie o którém mowa — mówi p. Neuman — najgruntowniéj objaśni znajomość processu, jakiemu ulega sieczka rozgrzana przez samowolną fermentacyą. Jest on takowy:

Mączka i *cukier*, składają się z jednych pierwiastków, któremi są: *gaz kwasu węglowego*, *kwasoród* i *wodoród*. Piérwszy w ilości 28 na 100; a dwa drugie około 64 proc. Różnicę zaś między niemi (mączką i cukrem) stanowi różna ilość wodorodu w tych dwóch ciałach zawarta; albowiem *wodoród* zawarty w cukrze, ma się do *wodorodu* będącego *w mączce*, jak 30: 16.

Chcąc zatém zamienić *mączkę* na *cukier*, należy dodać do niéj wody, aby mogła otrzymać z niéj tyle *wodorodu*, ile jéj do téj przemiany potrzeba; nadto, potrzeba téjże massie nadać pewien stopień ciepła, przy którym woda się rozkłada na swe składowe piérwiastki; ma to zaś miejsce w temperaturze 28do 36 stóp. Re.

Skoro ten stopień przez 24 godz. zatrzymamy, wtedy wspomniony process się kończy i mączka zostaje przeistoczoną na cukier. Ponieważ zaś, w czasie zimnym upływa 48 godz., zanim sieczka rozgrzeje się do 28 stop. R.; przeto widoczna, że dopiéro po 72 godz. czyli 3 dniach, process o którym mowa, się kończy. Inaczéj zaś rzecz się ma gdy sieczka zaparza się gorącą wodą; wtedy bowiem process przeistoczenia się mączki na cukier kończy się w 24 godz.

Skoro po dokonaném przeistoczeniu mączki na cukier, massa zostaje nieruszana czas dłuższy; a w skutek tego, podwyższa się jéj temperatura; pozostała w sieczce woda rozkłada się i ułatwia tworzenie się fermentacyi kwaśnéj.

W tym stanie pasza utraca wprawdzie swą wartość odżywną; przecież nie działa jeszcze szkodliwie na zdrowie zwierząt.

Jeżeli zaś fermentacya trwa dłużéj jeszcze; a mianowicie gdy ciepło dochodzi do 40 stopni, wtedy powstaje fermentacya zgniła; którą łatwo poznać można, po wywięzywaniu się z massy gazów smrodliwych. W tym razie, pasza nietylko nie ma żadnéj wartości, ale nadto staćby się mogła zdrowiu szkodliwą, podobnie jak wszelkie inne zgniłe pokarmy, gdyby ją bydło spożywało.

Z powyższego okazuje się, iż nawet w razie największego niedbalstwa, pasza o któréj mowa, poniekąd stać się nie może szkodliwą, ponieważ w stanie zupełnie zepsutym, bydło jéj wcale nie spożywa; chyba gdyby największy głód zmusił je do tego.

Gospodarstwo wiejskie.

Wyjątki z rozpraw toczonych na posiedzeniu Tow. rol. prawego brzegu Odry.

Piérwsze pytanie. Jakie przeszkody są na zawadzie do zaprowadzenia *siéwników prostych, machin do rzędowéj uprawy*, i *extyrpatorów* do przykrywania siéwu?

Najprzód wypada oznaczyć różnicę między *siéwnikiem* prostym a machiną do rzędowéj uprawy. Piérwsze służą do siéwu zboża sposobem rzutnym; czyli bez rzędowéj uprawy; drugie zaś, wyłącznie są używane do siéwu rzepaku zimowego i tu i ówdzie bobu, połączonego z rzędową uprawą.

Co do pierwszych. Lubo nie mamy jeszcze pewnych porównawczych doświadczeń, to przecież z niejaką pewnością przyjąć można, iż używając siéwników w miejsce ręcznego siéwu, wiele się oszczędza nasienia, a przytém ziarno jednostajniéj na ziemię się rozpościéra, jednostajnie wschodzi, i jednostajnie dojrzewa.

Ze wszystkich tego rodzaju siéwników, za najlepszy powszechnie jest uznany siéwnik *albana*, którego dostać można w *Gramschütz* pod Głogowem w Szlązku.

Towarzystwo ma zamiar uczynić w tym roku porównawcze doświadczenie z siéwnikiem *albana* i ręcznym siéwem, i skutek podać do wiadomości publicznéj.

Główną przyczyną tak ograniczonego używania siéwników jest zapewne to:

1. *Iż wymaga gruntu równego;* na pagórkowatym, siéw jest nierówny idąc pod górę, jak prowadząc siéwnik na dół.

2. *Zupełnie oczyszczonego z kamieni;* każde bowiem uderzenie o kamień wstrząsa mocno siéwnik, i więcéj wyrzuca z niego ziarna aniżeli potrzeba, im przeto więcéj kamieni, tém též siéw musi być nierówniejszy. Nakoniec.

3. Że użyteczność onych, mniéj jest znaną.

Co do siéwników rzędowych, odnosi się wszystko to, co wyżéj o siéwnikach prostych powiedzieliśmy.

Do przykrywania siéwu owsa, na roli przed zimą pooranéj, uznano ogólnie za najstósowniejsze narzędzie extyrpatora o 7miu nóżkach, na przednich i zadnich kołkach chodzącego.

Poczém przystąpiono do rozbiérania tego, zaiste nader ważnego pytania:

> Jakim sposobem da się najłatwiéj połączyć interes oficyalistów gospodarskich, a mianowicie: ekonomów, pisarzy, włodarzy i owczarzy, z interesem pana; oraz jakby i czeladź dworską uczynić pilniejszą i pracowitszą?

Nasamprzód objawił swe zdanie p. *Gumpert* w ten sposób:

Oficyaliści i czeladnicy do gospodarstwa przywiązani, winni brać tyle zasług, iżby nietylko swe główniejsze potrzeby zaspokoić byli w stanie, lecz nadto, na wszelki nieprzewidziany przypadek, cóżkolwiek odłożyć mogli.

Nic się tyle nie przyczynia do utworzenia dobréj harmonii w gospodarstwie pomiędzy panem a podwładnymi, jak małe podarunki, w stósownym czasie dane. *Najprzód,* zachęca to do gorliwszéj jeszcze służby; *powtóre,* wzbudza emulacyę pomiędzy podwładnymi.

Co do rządcy, w części zastępującego samego właściciela, w części podług jego dyzpozycyi działającego, tego przychylność najmo-

cniéj sobie zjednywamy, przez powiększanie onegóż pensyi w miarę polepszenia się gospodarstwa; a bardziéj jeszcze, przyrzeczeniem dożywotniéj pensyi, za wysłużenie pewnéj liczby lat.

Dla rządcy zaś samodzielnego, najstósowniejszém jest bez wątpienia, obok umiarkowanéj pensyi, pewna część czystego dochodu, nad ustanowioną kwotę, jego przemysłem i starannością wyprowadzonego. W tym atoli razie należy najdokładniéj opisać i odróżnić wydatki gospodarskie, od tych, które na kapitał gruntowy być winny zamieszczone; a które, częstokroć i cały czysty dochód pochłonić mogą.

Ogólnie się na to zgodzono, iż *dozorca* prac rolnych, czyli tak zwany *włodarz* polny, jest nader ważną częścią zarządu gospodarstwa wiejskiego. Od niego bowiem po największéj części zawisła dobra lub zła uprawa roli; pośpiech lub powolność w czasie żniw i innych prac gospodarskich; złe lub dobre onych wykonywanie. A zatém, na jego życzliwości i szczerego przywiązania do interesu pana, nader wiele ostatniemu zależy. Proponowano więc, aby celem połączenia materyalnego jego interesu, z interesem pana, prócz zasług wyznaczać mu pewny procent od czystego dochodu.

Wreszcie proponowano, aby za przykładem niektórych gospodarstw wzorowych we Francyi, pewną część dochodu czystego przeznaczać dla stałych robotników, nie wyłączając najemników ciągle w gospodarstwie pracujących, rozdzielając go w stosunku wysokości myta, lub pracy od najmu.

(Dokończenie w nast. Nrze).

Jedwabnictwo.

Kilka słów o morwie białéj i jedwabnictwie.

Opłata od gorzelni, zaprowadzenie wstrzemięźliwości, tak we wszystkich krajach pożądanéj, powinny zwrócić każdego posiadacza ziemi na inny przedmiot, z którego mógłby czerpać swoje dochody. Przedmiotem tym jest między innemi *zaprowadzenie jedwabnictwa.* «Lecz aby miéć jedwab', trzeba miéć do tego morwy jedwabnikom na pokarm służące?» Zatém kiedy o morwy tu idzie, jako jedyny żywioł jedwabników, żadnym innym surrogatem nie dający się zastąpić, każdego więc jedwabnictwo może odstraszać. Lecz niechaj się nikt tego nie lęka; niechaj się Niemców wytrwałością uzbroi, niechaj go niepowodzenie początkowe nie zraża, bo to więcéj nieobznajmieniu się z rzeczą przypisać należy. Nie jeden dał się z tém słyszeć: «zasiałem kilka łutów nasienia morwy białéj, lecz nie powschodziło;» ale jakże miało powschodzić, kiedy po dziesięciu lub dwunastu dniach, nie doczekawszy się wschodzących morwów, dozwolił zarość ziemi na któréj nasienie morwy posianém zostało. Wiemy że nasienie morwowe ma części olejne w sobie, przeto i w parę lat zejść może; lecz im dłużéj po zebraniu go z drzewa leży, tém trudniejsze jest do wejścia, i dopiéro w końcu czwartego tygodnia, skorupę ziemi, że tak powiem, przez którą nasze krajowe nawet ziarno zaledwie, i to jeszcze już wątłe zdołałoby przebyć, przechodzić musi ta roślina tak delikatna, któréj w zawiązku wiatr zimny, a nawet i upał szkodzić może. Morwy z łatwością moglibyśmy się dochować, gdybyśmy mieli świéże nasienie, (które pospolicie w ośm dni wschodzi), lecz nie to,

które po parę lat w handlach leży; że nam zaś na takowém zbywa, musimy poprzestać na tém jakie mamy, lecz za to większéj i dłuższéj pracy w pieleniu dołożyć. Te więc i inne powody nastręczają sposobność mówienia: «że morwa jest trudném do wychowania drzewem,» lecz skoro dwóch lat dojdzie, wytrzymałą jest również jak inne drzewa; że wierzchołki gałązek umarzają, to jednak nie przeszkadza do doprowadzenia drzewa do zamierzonéj wysokości. Morwa w każdém miejscu udać się może, a nawet na gruncie mokrym, sapowatym, na którym inne owocowe drzewa nie korzystnie się udają. Na takim to gruncie mam blizko 10,000 drzewek morwowych 7mio-letnich, które w większéj połowie na wysoko-pienne zamieniłem, zawsze jednak radzę grunt lżejszy, przy piaskowy, jeżeli kto takowy posiada, pod względem liści, które są dla jedwabników pożywniejsze.

Nie tylko z nasienia, ale są jeszcze i inne sposoby rozmnażania szkółki morwowéj, co doświadczeniem u mnie odbytém sprawdziłem; o czém późniéj nie omieszkam łaskawym czytelnikom donieść. Kiedy więc możemy mieć morwy, możemy mieć także własny jedwab', weźmy się tylko z całą gorliwością do rozmnażania morwy białéj, a o jedwabników nie troszczmy się, bo tym kraj nasz jest więcéj sprzyjający, aniżeli inne w pasie gorącym położone, gdzie temperatura powietrza jest zmienniejszą, a tym sposobem w pielęgnowaniu robaczków, więcéj ostróżności jak u nas zachować należy. Nie troszczmy się o sprzedaż surowego jedwabiu, znajdziemy odbyt na takowy, bo wysoki Rząd, któren już zwraca uwagę swoją, zwróci tém więcéj wówczas na tę gałąź przemysłu, która bogactwo kraju z czasem pomnożyć może. *F. Wesołowski.*

(Gaz. han. i przem.)

Rozmaitości.

Sposób zjednywania członków Tow. wstrzemięźliwości.

Gazeta Poznańska zawiéra list opisujący sposób, jakiego duchowni w Szlązku, w W. Księztwie Poznańskiém i Krakowie trzymają się, celem zjednywania członków szérzącym się *Tow. wstzemięźliwości.* Oto jest wyjątek z tego listu:

«Przed przystąpieniem do publicznego w świątyni pańskiéj wyrzeczenia się wódki i poślubienia mierności we wszystkich innych napojach, daje się zwykle cztery, trzy lub najmniéj dwa tygodnie czasu do upamiętania się i doświadczenia. W tym czasie trzeba prawowiernych słuchaczy ciągle o zgubnych skutkach nałogu pijaństwa pouczać. Lud posłyszawszy z ust kaznodziei piérwszą naukę, mającą na celu ukrócenie opilstwa za pomocą bractwa wstrzemięźliwości, czyni rozbrat z ulubionym dotąd trunkiem, i wszędzie już błogie skutki spostrzegać się dają. W oznaczonym dniu występuje ksiądz miejscowy po mszy świętéj do ołtarza, i zachęciwszy gorliwą mową, jeźli takowa poprzednio nie nastąpiła, wezwie zgromadzony lud w imie Boga i opieki N. Maryi Panny do w pisania się w bractwo wstrzemięźliwości. Przyrzeczenia wstrzemięźliwości odbiéra kapłan od klęczących przez podanie ręki, przyczém każdy wymawia swoje imię, czyli kapłanowi powiada. Potém na stopniach ołtarza czyta kapłan donośnym głosem ślubowanie, które wszyscy za nim wymawiają. Treść tego ślubu jest następująca:

«*Ja NN. przed Bogiem, świętym Aniołem*

Stróżem moim i ludźmi, za pomocą Boską uroczyście zrzekam się wszystkich rozpalających napojów, jako to: gorzałki, wódki i araku, a w innych napojach obiecuję zachować mierność, i do tego wszystkiemi siłami każdego zachęcać. Przyjmując na siebie wszelką hańbę w społeczności ludzkiéj, gdybym kiedy w czémkolwiek téj uroczystéj obietnicy mojéj nie dotrzymał. W Imię Ojca † i Syna † i Ducha świętego ‡ Amen.

W ..... dnia .. miesiąca .... 1844 *roku.*»

«W końcu daje kapłan, z twarzą do ludu odwróconą, błogosławieństwo: W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen. Późniéj lub téż natychmiast rozdają się w upominku kartki zaślubienia i przystąpienia do bractwa wstrzemięźliwości.» Takim to a nie innym sposobem pozaprowadzano bractwa wstrzemięźliwości. Co chwila odbieramy doniesienia, jak lud jakoby cudem bożym pchnięty, ciśnie się nawałem do świątyń Pańskich, i przez uroczyste śluby wyrzeka się wódki i wszelkich rozpalających napojów. Błogie skutki tego zrzeczenia się wszędzie zaczynają być widoczne: na odpustach nie widać ani kropli wódki; teraz dopiéro są one w duchu religii obchodzone. Robotnicy, co to dawniéj większą część tygodniowego zarobku przez gardło przepuścili, wracają do domu z dobrym zarobkiem, żony ich są szczęśliwsze, a dzieci nie świécą nagością i mają chleba do sytu. Cichość, spokojność i zadowolenie wszędzie panuje.»

Oby piękny ten przykład stał się jak najrychléj podnietą dla tych, którym łaska Boża jeszcze nie zabłysła ku powstaniu z obmierzłego nałogu pijaństwa. Chciejmy tylko, a ten sam Bóg i nam nie uskąpi takiejże łaski ku zwalczeniu tego straszliwego wroga, trapiącego w długich już pokoleniach ród ludzki.

Wosk roślinny.

Wosk roślinny, *okuba* zwany, wydaje drzewo krzewiaste, zaledwie 10 łokci wysokie, które najwięcéj się znajduje w Brazylii w miejscach mokrych. Jego owoc, wosk zawiérający, równa się co do wielkości zwyczajnemu laskowemu orzechowi. Jądro onegóż, otoczone jest czerwoną łupinką, która farbuje wodę na piękny purpurowy kolor. Massa jądra jest czarna; najprzód rozciéra się na massę i obmywa w wodzie; poczém gotuje się w niéj przez czas niejaki. Podczas gotowania, wosk spływa na powierzchnię i zbiéra się w naczynie. W tym, na pół surowym stanie, podobny jest do wosku zwyczajnego. Po oczyszczeniu zaś, ma śnieżną białość i wydaje światło całkiem podobne do gazu. Szesnaście części nasienia na wagę, wydaje 3 części wosku, z którego wyrabiają świéce, przewyższające białością wszystkie inne dotąd znane.

Towarzystwo zimowania owiec?

W Wielkiém Księz. *Gotha*, już od lat kilku istnieje nader użyteczne dla rolników Towarzystwo. Celem onegóż jest *wzajemne zimowanie owiec, w razie utraty paszy przez pożar.* W takowym przypadku najbliżsi nieszczęścia członkowie, obowiązani są przyjąć niezwłocznie do siebie owce pożarem dotkniętego; późniéj zaś, wyznaczona z grona kommissya, przeznacza je na zimowanie, w częściach do różnych członków. W razie spalenia się owiec, każdy członek obowiązany jest zapłacić poszkodowanemu taką kwotę, jaka na przezimowanie owcy jest oznaczoną. Tym sposobem, wraca się przynajmniéj część straty w owcach.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61 na piérwszém piętrze.